

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Górnicy odpowiadają za gradobicia

Po czym można poznać, że zbliża się kryzys? Po wypowiedziach rządu, że górnicy tracą znaczną część swoich praw. Tak robiły wszystkie rządy po 1989 roku. W propagandzie rządowej nazywa się to odbieraniem przywilejów. Z górników robi się pasożytów, którzy bez rządowego (społecznego) garnuszka by zginęli. Propagandziści prześcigają się w udowadnianiu, jak bardzo wszyscy tracą na tym, że są górnicy. Gdyby nas nie było, nie byłoby pewnie kryzysu, deficytu, bezrobocia, ocieplenia klimatu i ostatnich gradobicia. Z tymi gradobiciami to raczej pewne, no bo jak je wytłumaczyć? Niebo nie może zdzierzyć uprzywilejowanej pozycji górników i zsyła na wszystkich lodowe kulki.

Jedna ze znajomych nauczycielek powiedziała mi, że jest pozytywna strona tej nagonki. Otóż w pierwszej klasie liceum żaden z uczniów nie napisał do tej pory słowa „górnika” przez „u”, bo naczytali się tyle o górniczych przywilejach, że pisownia słowa „górnika” wyrwała im się w pamięci.

Co jakiś czas do górników dorzuca się rolników. Ponieważ wszyscy wiemy doskonale, co mamy, zacytujmy za tekstem Sławomira Cichego z Dziennika Zachodniego, co mają rolnicy. „Rolnicy nie płacą podatku dochodowego, tylko gruntowy (rolny) – w tym roku maks. stawka to 175 zł za hektar, a i tak gminy mogą stosować ulgi. Nie płacą ZUS-u, tylko niski KRUS – ok. 300 zł na kwartał od osoby. Przysługuje im zwrot akcyzy za paliwo rolnicze. Dopłaty do gruntów rolnych dla uprawiających je: podstawowa (JPO) – ponad 700 zł/ha rocznie, uzupełniająca (UPO) – ok. 200 zł/ha, dodatek górski (ONW) – do 300 zł itd, itp.

Jeśli nadal ktoś uważa, że górnictwo przywilejami stoi, oto, na co może liczyć żołnierz zawodowy: wcześniejsza emerytura po 25 latach służby, 100 proc. pensji za L4, dodatkowa pensja – trzynastka, bo to budżetówka, mundurówka – średnio 2 tys. zł rocznie – zależna od stopnia i płci, dodatki za długoletnią służbę i służbę w trudnych warunkach, nagrody jubileuszowe – po 10 latach służby co 5 lat”. Tekst ukazał się w Dzienniku Zachodnim. Szkoda, że nie został



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

• • •
Mam nadzieję, że roztropni politycy nie oszaleją na punkcie odbierania górnikom wszystkiego. Jeżeli jednak się nie opanują, to za kilka lat może się okazać, że ktoś wpadnie na pomysł, aby górnicy pracowali na umowę o dzieło.

• • •

bardziej rozreklamowany. Szkoda także, że w tym zestawieniu nie znaleźli się politycy. Doskonale pamiętam, jak w czasach przełomu politycznego, w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, zapowiadano likwidację różnych ulg i przywilejów dla polityków i służb mundurowych. Politycy pozabierali nawet trochę mundurówce, ale nie sobie. Chciałbym na przykład, żeby członkowie rządu poinformowali społeczeństwo, jak długo czekają na wizytę u lekarza specjalisty. Ciekaw jestem, gdzie w Warszawie mieszkają „przyjezdni” ministrowie? Co stało się z pomysłem Waldemara Pawlaka, który lansował koncepcję, żeby ministrowie używali jako samochodów służbowych samochodów produkowanych w Polsce? Był taki czas, że Waldemar Pawlak ostentacyjnie poruszał się rodzimym „polonezem”. Polonezów już nikt nie produkuje, a poważni politycy udowodnili, że nie przystoi im poruszać się zbyt popularnymi i tanimi modelami samochodów.

Piszę o tym wszystkim, bo nasila się kolejna fala kryzysu i pewnie znów propagandziści ruszą na polowanie na przywileje. Zanim zaczną gadać i pisać o górnikach, niech wezmą się za dokładne podliczenie, co kto dostaje. Niech propagandziści pokażą przywileje prokuratorskie, sędziowskie i przywileje rządzących. Niech podadzą koszty transportowania na przykład premiera na Wybrzeże.

Premier Donald Tusk nie tak dawno ogłosił, że jest trochę socjaldemokratą. To oznaczałoby, że ma trochę lewicową wrażliwość. Może ta wrażliwość podpowie mu, że gdyby nie prawo górników do dodatkowych gratyfikacji z okazji wykonywanego zawodu, to większość przymierałaby głodem. Mam nadzieję, że roztropni politycy nie oszaleją na punkcie odbierania górnikom wszystkiego. Jeżeli jednak się nie opanują, to za kilka lat może się okazać, że ktoś wpadnie na pomysł, aby górnicy pracowali na umowę o dzieło. Dlaczego nie? Przecież o tajnikach zawodu górniczego mówi się „sztuka górnicza”. Skoro sztuka, no to górnicy są twórcami. Skoro są twórcami, to mogą pracować na umowach o dzieło. Cholera, do czego można dojść, jeśli twórczo rozwinięte pomysły propagandzistów!



KOMENTUJE JERZY SAWCZUK

przewodniczący ZZG w Polsce KWK Jankowice

Przepraszam, czy tu biją, czy tylko zgłupieli?

Górnicy z Kompanii Węglowej sprzeciwili się planom budowy drogi ekspresowej S1 przez pola wydobywcze KWK Brzeszcze. Jeżeli państwo polskie zbuduje drogę zgodnie ze swoim widzimisię, to zlikwiduje około 3 tysiące miejsc pracy. Zlikwiduje także kopalnię, która jest własnością państwa polskiego. Niszczenie swojej własności w sposób bezmyślny jest jednym z objawów choroby, którą można leczyć w zamkniętych placówkach medycznych. Jednak trudno sobie wyobrazić, aby nawet najpoważniejsze konsylium medyczne zdecydowało się skierować do zamkniętej placówki medycznej wszystkich reprezentantów państwa polskiego, którzy mniej lub bardziej są zaangażowani w niszczenie kopalni Brzeszcze. I ja, i specjaliści wiemy, że ze względów prestiżowych Polska nie może sobie pozwolić na to, aby pokaźna grupa z klasy politycznej rządzącej krajem wychodziła na spacer z tabunem Napoleonów, Cezarów, Churchillów i Batmanów. Skoro tych ludzi nie można oddać pod opiekę specjalistów, to co można zrobić? Można protestować. Tak też zrobili górnicy z kopalni Brzeszcze. Poparli ich koledzy z pozostałych kopalń.

W przypadku budowy tej drogi bardzo wiele zależy od samorządu. Solidarność z kolegami walczącymi o dalsze istnienie dobrze funkcjonującej kopalni ściągnęła do Brzeszcza górników reprezentujących wszystkie główne organizacje związkowe działające w branży. Był to dalszy ciąg batalii mającej na celu spowodowanie zmian w błędnej decyzji. Górnicy walczyli o przyjęcie korzystnej dla kopalni lokalizacji drogi ekspresowej S1. Korzystnej, a więc takiej, która ominie obszary złóż węgla kamiennego KWK Brzeszcze i pozwoli funkcjonować zakładowi zatrudniającemu 3 tysiące osób przez najbliższych 30 lat. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA) bierze pod uwagę dwa warianty, oznaczone literami A i C. – Wariant oznaczony literą C przecina pola wydobywcze kopalni Brzeszcze, zabraniając, bo tak się wyraziła GDDKiA, całkowitego wydobywania. Na górze to jest pas rządu 120 metrów, ale na poziomie 600 metrów jego długość wzrasta do 1150 metrów. My funkcjonujemy na poziomach 740 i 900 metrów, gdzie pas ten liczy sobie 1,5 kilometra, skąd nie wolno nam będzie wydobywać węgla – tłumaczył przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność KWK Brzeszcze Stanisław Kłysz.

Zaskoczeniem dla górników jest postawa zarządu Kompanii Węglowej, właściciela kopalni Brzeszcze, który 21 maja wystosował pismo do dyrekcji kopalni w sprawie restrukturyzacji zakładu, choć ostatecznej decyzji o lokalizacji S1 jeszcze nie ma. Według informacji posiadanych przez związkowców restrukturyzacja ma objąć alokację pracowników do innych kopalń i zmniejszenie poziomu zatrudnienia z 3000 do 1200 osób oraz likwidację oddziałów przygotowawczych. Decyzja zarządu Kompanii całkowicie zjednoczyła środowisko górnicze, które po niedawnej wypowiedzi wiceministra gospodarki Tomasz Tomczykiewicza na temat zamykania „kopalń trwale nierentownych” jest wyjątkowo wyczulone na jakiegokolwiek działania, mogące być próbą wprowadzenia tych słów w życie.

Sytuacja związana z Brzeszczami jest taka, że wypada tylko uchylić drzwi i zapytać: „Przepraszam, czy tu biją, czy tylko zgłupieli?”

KIJ W MROWISKO

Eurokraci, zacznijcie liczyć

Zarząd PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna podjął decyzję o zamknięciu projektu budowy demonstracyjnej instalacji CCS (ang. Carbon, Capture and Storage – wychwytywanie, transport i składowanie dwutlenku węgla).

Wychwytywanie, transport i składowanie dwutlenku węgla miało być sposobem na walkę z ociepleniem klimatu. Idea tego projektu polegała na wychwytywaniu dwutlenku węgla z instalacji kominowych bloków energetycznych i wtłaczaniu go pod ziemię, tak żeby nie dostawał się do atmosfery i nie powodował ocieplenia klimatu.

– Decyzja o zamknięciu projektu budowy demonstracyjnej instalacji CCS podjęta została z uwagi na brak zamknięcia struktury finansowej projektu oraz znaczne ograniczenia w zakresie rozstrzygnięć formalno-prawnych dla tego typu inwestycji, m.in. brak implementacji Dyrektywy CCS do polskiego porządku prawnego oraz brak rozwiązań dla realizacji przesyłu dwutlenku węgla. Koszt całego przedsięwzięcia szacowano na 600 mln euro, a brak zabezpieczenia finansowania w pełnym wymiarze powodował jego nierentowność – wyjaśnia PGE GiEK.

Wyjaśnienie jest dość pokrętne dla zwykłego obywatela. Wszystkie słowa użyte w nim można streścić w jednym zdaniu: projektu nie można zrealizować,



HENRYK SIEDLACZEK

poseł RP

• • •
Eurokraci realizują swoje dziecięce marzenia za europejskie pieniądze.

• • •

bo nie ma pieniędzy, rozwiązań prawnych i możliwości transportu gazu, a w dodatku nie ma gdzie go magazynować. W taki oto sposób mrzonka nawiedzonych wizjonerów została rozwiana przez rzeczywistość. Prace zmierzające do budowy instalacji demonstracyjnej CCS prowadzone były od 2009 r. – Realizacja planowanych projektów demonstracyjnych CCS w Europie okazała się trudniejsza, niż początkowo zakładano. Miało na to wpływ wiele czynników, głównie brak perspektywy długoterminowej rentowności i wysokie koszty technologii wychwytywania i składowania dwutlenku węgla – oceniła Komisja Europejska w specjalnym raporcie. Przez lata ta sama instytucja twierdziła, że jest to plan genialny i ekonomicznie uzasadniony.

Komisja przyznała, że niektóre projekty zakładające składowanie na lądzie spotkały się z ostrym sprzeciwem społecznym. Niektóre państwa członkowskie wprowadziły zakaz składowania CO₂ na swoim terytorium lub ograniczenia tego typu działalności. Ponadto aby połączyć źródła CO₂ z miejscami jego składowania, konieczna jest odpowiednia infrastruktura transportowa. Mamy kryzys. Może poważni ludzie z Komisji Europejskiej zaczną liczyć, ile kosztują ich pomysły. Na razie jest tak, że chyba działa tam Klub Pomysłowych Dobromirów, którzy realizują swoje dziecięce marzenia za europejskie pieniądze.

